

DWUTYGODNIK  
STARSZEGO HARCERSTWA „WATRA“

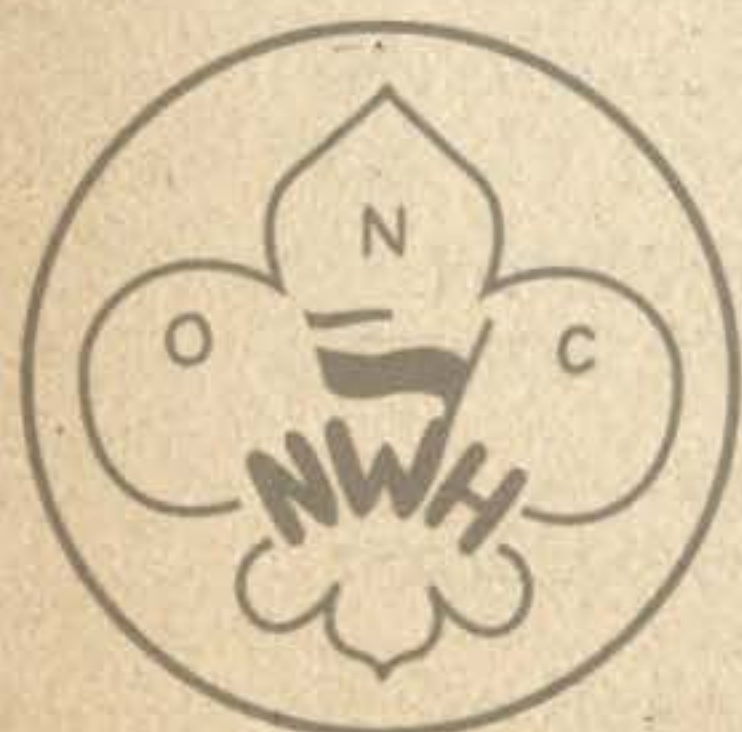
FOR MEMBERS ONLY

# NASZE ŻYCIE

Rok V

BAD MONDER, 12 lutego 1949 r.

Nr 4 (113)



archiwum

...Wpatrzeni w naszej lilii biel  
I wierni swemu Prawu —

## D. P. Scout Week

Dzień 22 lutego czyli tzw. Dzień Myśli Braterskiej będzie w tym roku szczególnie uroczyste obchodzony w Niemczech i na całym świecie przez urządzany w tym czasie Tydzień Skautowy.

Tak się złożyło, że dzień 22 lutego jest wspólnym dniem urodzin Twórcy Skautingu, Sir Robert Baden-Powella i jego małżonki, Naczelnej Skautki świata Lady Olave Baden-Powell (22.2.1857, 22.2.1877).

Początkowo dzień 22 lutego był świętem skautek, później stał się dniem Skautingu całego świata.

Mało jest takich dat i mało uroczystości, w których bez przypomnień i nakazów, bez reklamy i rozgłosu brałyby udział tak liczne i tak różnorodne grupy bez względu na język i rasę.

Wielkie to święto w Skautowej Rodzinie. Gdyby myśl o braterstwie, wynikająca z miłości do bliźniego i pragnienie czynienia dobrze dla swych sióstr i braci — mogły objąć szersze kręgi dorosłego społeczeństwa, które także przecież pragnie szczęśliwej przyszłości, obecna niepewność jutra musiałaby zniknąć, ustępując miejsca radosnemu życiu w szczęśliwych rodzinach i w wolnych krajach.

Jedność ideałów, zawartych w Prawie Skautowym jest wielką siłą, która,

The Day of the Scout Brotherhood (22nd Feb.) will be especially celebrated with great ceremony in Germany and all over the world this year because at the same time it will be the recognised „Scout Week“.

It is very curious thing that the 22nd of Feb. is the birth day both of the Founder of Scouting — Sir Robert Baden-Powell and his wife-Lady Olave Baden-Powell, the Chief Guide of the World.

At first the 22nd of Feb. was a holiday for Girl Guides only (Thinking Day) but later it has become a World Scouting and Guiding Day.

We have a few such dates and events in which without remembrances, without publicities different and innumeral groups would take part — no matter of what race and language they may be.

This is a Great Day indeed in the whole Scout Family. If the thoughts about brotherhood, being a result of a love toward other people and the desire to do well for all our brothers and sisters, could contain the larger circles of grown up society — which in fact wishes a happy future too — the present uncertainty should disappear and give way to the joyful life in free countries.

The unity of our ideals included in

wierzę, przeniknie tak głęboko i do życia społeczno-politycznego narodów, że już w niedalekiej przyszłości Lepsze Jutro będzie widomym znakiem zwycięstwa Dobra nad Złem.

Wiara w to zwycięstwo niechaj nam będzie tym jasnym z Ogniska Myśli Braterskiej płomieniem, którego tak bardzo potrzeba wszystkim będącym na wygnaniu.

Złączeni wspólnym tragicznym losem skauci-emigranci, a jest nas tu w Niemczech zarejestrowanych około 12 tysięcy, weźmy liczny udział w uroczystościach Tygodnia Skautowego (20—27.2.49).

W każdym Ośrodku jednostki skautowe wszystkich narodowości zorganizują przynajmniej jeden dzień, poświęcony Myśli Braterskiej, i zaproszą do udziału wszystkich mieszkańców obozu.

A ze skupienia myśli i głębszych w tym dniu odczuć zrodzi się na pewno jeszcze większa siła przetrwania, by z tym większą dumą w braterskim Kręgu Rodziny Skautowej reprezentować Skauting swego Narodu, bez obawy przechowywać swoje oznaki i sztandary na taki Wielki Dzień, w którym święcić będziemy pełne zwycięstwo miłości i prawdziwego braterstwa.

Władysław Dębski hm

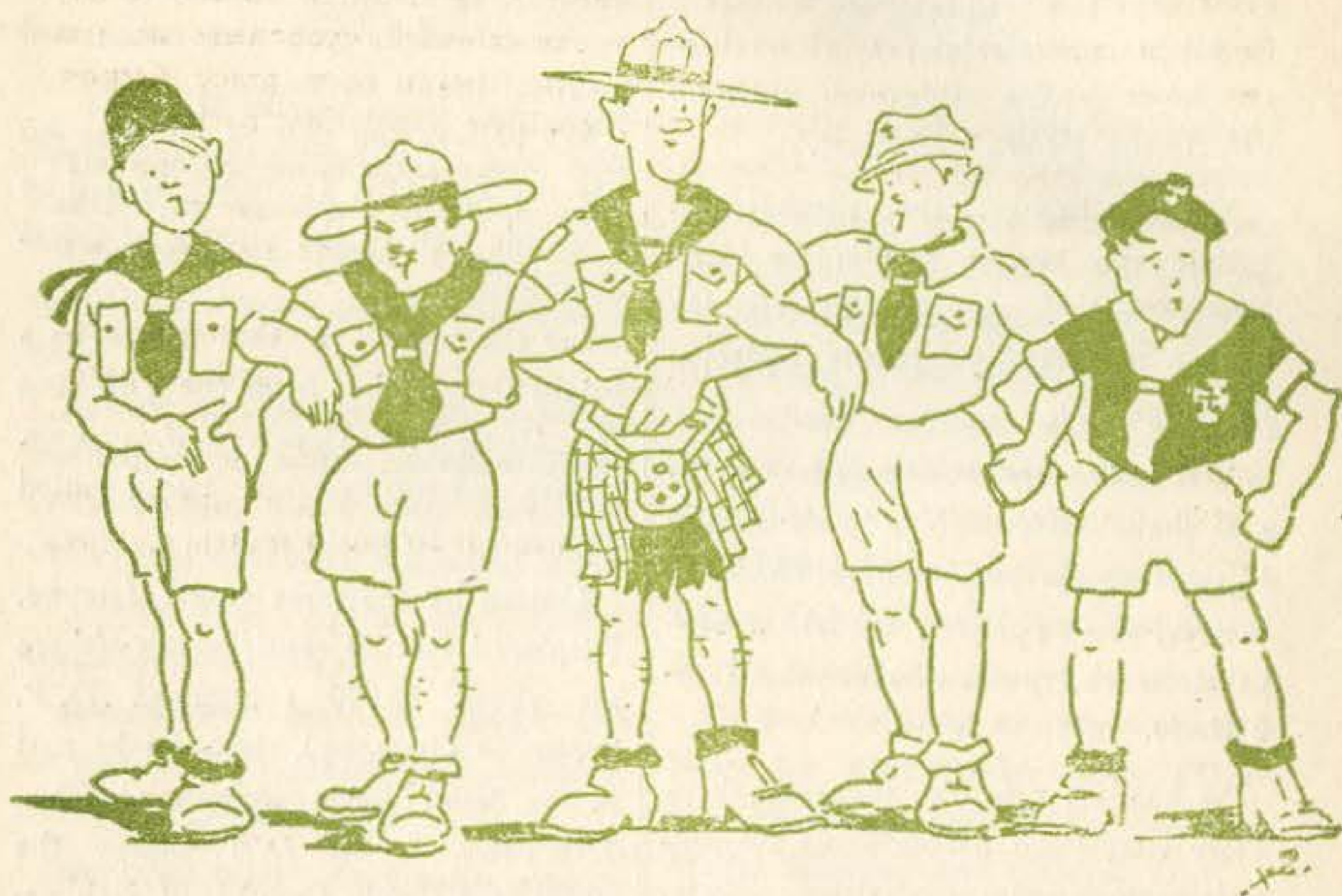
the Scout Law is a great strength which, we believe in very much, will penetrate deeply into the social and political life of nations.

We believe too that in the near future the BETTER TOMORROW will be a visible sign of the victory of Good over Evil.

Let the belief in that triumph be a bright flame taken from the Thinking Day Camp Fire. Deprived of our own homes and motherland, being exiled we need it so much more...

United by the same tragic fate we, Displaced Guides and Scouts (there are about 12.000 recognised D. P. Scouts in Germany), should take part in the Scout Week celebrations (20 — 27th Feb.). In all D. P. Camps the Scout and Guide Groups of each nationality should arrange together the Day of Scout Brotherhood and invite all inhabitants of the camps to take part.

From the concentration of our thoughts and feelings, which are more profound on that Day, surely will be born a still greater strength to endure and to represent proudly our national Scouting in the brotherly ring of the Scout Family, and without fear to preserve our badges, flags and banners for such a Great Day in which we shall enjoy to the full victory of Love and true Brotherhood.



## Zagadnienie wychowawcze w pracy Starszego Harcerstwa

### WNIOSKI PRAKTYCZNE

(Praca zespołowa na kursie Kierowników Kręgów Starszoharcerskich)

29.12.48 — 5.1.49

Ostatnie miesiące przyniosły ogromne zainteresowanie się Staroharców zagadnieniem wychowawczym w Kręgach, co wyraziło się w dziesiątkach wypowiedzi na łamach pism starszoharcerskich. Zapoczątkował dyskusję Dh Kazimierz Sabbat (Watra) swoją tezą, że St. Harc. ma być „między innymi” również i org. wychowawczą. Odpowiedział mu w swym artykule („Nasze Życie” 17—18) dh „Czujny Burek”, wysuwając kontrtezę, że w St. Harc. właśnie główny nacisk należy położyć na zagadnienia wychowawcze.

Dh Sabbat wychodzi z założenia, że każdy członek Kręgu St. Harc. jako człowiek dorosły, jest równocześnie już jednostką ukształconą i wychowaną i z tego względu wystarczy, gdy w pracy Kręgu położymy na sprawy wychowawcze stosunkowo mniejszą wagę, zakończył zaś osta-

tecznie konkluzją, że jednakże sprawa ta jest rzeczą zasadniczą w pracy Kręgów.

Dh „Czujny Burek” wychodząc z założenia, że człowiek dorosły to nie jest bynajmniej człowiek już wychowany, że człowiek wychowuje się, jest wychowywany i wychowuje innych całe życie, uważa, że w pracy Kręgów na sprawy wychowawcze należy położyć możliwie największy nacisk.

O ile u Dha Sabbata St. Harc. ma być organizacją tylko „m. innymi” wychowawczą, a zasadniczo organizacją typu ogólnospołecznego, to u Dha „Czujnego Burka” St. Harc. ma się stać organizacją przede wszystkim wychowawczą.

W dalszej dyskusji, która często zbaczała ze spraw czysto wychowawczych na tereny dalsze, na tematy obejmujące całokształt zagadnień związanych z pracą St. Harcerstwa, zabierało głos wielu innych zainteresowanych tym zagadnieniem, zajmując stanowisko bądź to zbliżone do pierwszego, bądź do drugiego, bądź też zajmując stanowisko skrajniejsze od Dha Sabbata i przywiązując do zagadnień wychowawczych w Kręgach mniejszą wagę.

Po zapoznaniu się ze wszystkimi tymi pracami dochodzimy do wniosku, że pod jednym względem zgadzają się wszyscy dyskutujący, mianowicie, że wychowanie w Kręgach St. Harc. jest sprawą pierwszorzędnej wagi i jest niezbędnym czynnikiem pracy St. Harc.

W tym stadium dyskusji, właśnie w chwili, gdy dalsze głosy schodziły już całkowicie na tory błędne, Wydział St. Harc. w Kmdzie Gł. ZHP w Niemczech zorganizował kurs dla Kierowników Kręgów St. Harc. w Wolfsburgu. Jednym z najważniejszych punktów, wziętych pod dyskusję, były właśnie zagadnienia wychowawcze w oparciu o dotychczasową dyskusję na łamach prasy.

Dyskusja uczestników kursu wykazała, że będąc zgodnymi co do samej konieczności postawienia spraw wychowawczych w Kręgach na jednym z naczelnych miejsc, stwierdzają, że wszelkie dotychczasowe dyskusje nie dają tego, o co szczególnie chodzi, nie dają praktycznych korzyści ze względu na fakt ciągłego operowania abstrakcją, fakt zbyt teoretycznego podchodzenia do zagadnień.

Tymczasem jest rzeczą jasną, że zagadnienie domaga się rozwiązania praktycznego.

Uczestnicy kursu w rzeczowej dyskusji zgodzili się, że dyskusja na temat zagadnień wychowawczych St. Harc. tylko wówczas da należyte wyniki, gdy z obłoków teoretyzowania zejdzie na sprawy nieco bardziej przyziemne, ale konkretne i uchwytnie.

W wyniku dyskusji uczestnicy kursu ustalili w czterech punktach działą pracy St. Harc., które można i należy wykorzystać jako środki wychowania.

Pierwszym działem omówionym stało się operowanie słowem żywym i drukowanym.

Dh Sabbat twierdzi, że nie możemy wychowywać Staroharców drogą oddziaływania bezpośredniego, np. przy pomocy, jak się autor wyraził „ka-

zań", a jak my mówimy gawęd stosowanych w Kręgach, inni autorzy z reguły zajmują stanowisko zbliżone, odmawiając żywemu słowu wszelkiego znaczenia wychowawczego. Nie umniejszając bynajmniej znaczenia wpływów wychowania pośredniego (o czym będzie mową później), musimy jednak zwrócić uwagę i na znakomitą rolę, jaką zajmuje w wychowaniu własnie żywe słowo. Twierdzenie, jakoby siła słowa żywego lub drukowanego była tak mała, że nie daje praktycznych osiągnięć na polu wychowawczym — nie wytrzymuje krytyki. Wystarczy zwrócić uwagę na sukcesy wszelkich religii, ruchów, jak np. hitlerowski lub komunistyczny itp., które miliony swych wyznawców wychowały dla siebie w znacznej mierze drogą żywego słowa, aby pojąć jego olbrzymią siłę na tym polu. Oczywiście, w pracy St. Harc. nie będziemy stosować kazań w stylu takim, w jakim są używane przez duchownych, a tym mniej będziemy naśladować demagogiczne chwytły totalistów, my na terenie Kręgów będziemy używać słowa w inny sposób, w formie: a) Gawęd na odpowiednie tematy wychowawcze (nie więcej aniżeli 10—15 minut). b) Wspólnego czytania i omawiania książek, artykułów etc. c) Dyskusji na odpowiednie tematy. Operować słowem będzie kierownik Kręgu w sposób zręczny, wystrzegając się znudzenia, korzystając z zainteresowań, wykorzystując nastrój chwili, dążąc do tego, aby członkowie sami dochodzili do właściwych wniosków, nie pozwalając swej gromadce zejść na błędny trop. Tylko wówczas moment wychowawczy słowa i jego oddziaływanie będzie wykorzystany — pamiętajmy, że często jedno zdanie wypowiedziane w momencie właściwym oddziała wychowawczo silniej, aniżeli miesiące pracy.

Uważaj więc, Kierowniku, i chwytaj takie chwile, chwytaj momenty, w których członkowie na zebraniu w zadumę wpadają, w których „dusza rośnie“, wtedy słowo wywiera swój wpływ.

Drugim czynnikiem wychowawczym jest wpływ środowiska. Atmosfera Kręgu wywiera niezwykle silny wpływ wychowawczy. Jeżeli jednak ten wpływ wychowawczy ma być dodatnim, muszą być w Kręgu odpowiednie warunki. Podstawowym takim warunkiem jest, aby każdy Kierownik Kręgu dołożył wszelkich starań, aby w jego Kręgu była zawsze większość takich członków, którzy dzięki swemu charakterowi, mocnej postawie moralnej zaletom ducha i serca utworzą zwartą grupę, zwarty front w służbie dobra, na których można liczyć. Nie należy w tym miejscu operować frazesami, że „przecież staroharce“ stoją zawsze na właściwym poziomie ideowo-moralnym, nie ludźmi się sami, gdyż wiemy dobrze, że często sprawa ta przedstawia się bardzo smutno, a jeżeli w Kręgu nie przeważa siła Dobra nad siłą Zła, wówczas zdarza się łatwo, że „parszywe owieczki“ zarażą całe „stado“, a jeden tylko nieraz zdemoralizowany członek Kręgu może rozbić i zbrudzić cały Krąg, jeżeli morale jego nie jest dostatecznie silne — oddziaływanie „demorale“ jest na krótką metę prawie zawsze silniejsze aniżeli „morale“. Jeżeli jednak zwarta grupa właściwie na świat patrzących członków Kręgu wytworzy zdecydowaną opinię, wówczas ci nawet członkowie, którzy nie szukali bynajmniej w Kręgu poprawy własnego charakteru ani dodatnich wpływów wychowawczych, mimowoli i szybko ulegają im jed-

nak i niejednokrotnie sami, nie wiedząc o tym, jak i kiedy z jednostek społecznych stają się jednostkami społecznymi.

Kierownik Kręgu może zwrócić specjalną uwagę na społeczne jednostki swego Kręgu i „przydzielać“ im nieznacznie jako „mimowolnych wychowawców“ tych druhów, na których może liczyć.

Rzeczą niezwykle doniosłej wagi w akcji wychowawczej Kręgu jest atmosfera harcerska. Jest rzeczą niezmiernie trudną dla Kierownika wytworzyć istotnie harcerską atmosferę w Kręgu, jeżeli większość członków stanowią ludzie dorośli, którzy nie przeszli przez Harcerstwo młodzieżowe. Kierownik Kręgu nieraz ogarnia rozpacz, gdy widzi, jak nie po harcersku odnoszą się do niektórych prostych harcerskich zagadnień tacy członkowie. Wprawdzie selekcja w przyjmowaniu nowych członków ma ustrzec Krąg od tego, ale zdarza się, że nie ma wyboru, że lepiej przyjąć nieodpowiednich, niż puścić ich całkiem samopas. Tu musi Kierownik wszelkimi sposobami ściągnąć do Kręgu wszystkich luzem chodzących byłych harcerzy.

Harcerskie tradycyjne obrzędy, wycieczki i uroczystości, przeprowadzane konsekwentnie, staną się pierwszorzędnej wagi momentem wychowawczym.

Trzecim działem pracy harcerskiej o znaczeniu wybitnie wychowawczym będą wszelkie wystąpienia Kręgu na zewnątrz i wszelkie imprezy. Wszyscy członkowie Kręgu są przez Kierownika konsekwentnie wprowadzani w różne dziedziny pracy społecznej, charytatywnej oraz współpracy z Kościołem. Osiągniemy to przez organizowanie lub udział w takich imprezach jak: uroczystości kościelne (adoracje, procesje), wspólne przystępowanie do Sakramentów Świętych, etc. Dalszymi formami będą wspólne „opłatki“, „święcone“ itp. Uroczystości narodowe w postaci akademii i obchodów, imprezy artystyczne jak: „Jasełka“, inscenizacje regionalne, koncerty, przedstawienia, igrzyska sportowe etc.

Jednakże korzyść na polu wychowawczym osiągniemy tylko w tym wypadku, gdy podejście nasze będzie właściwe w sensie psychologicznym. Członek Kręgu nie ma brać udziału w tych imprezach i wystąpieniach jak bezwolne narzędzie, Kierownik dołoży starań, aby wpoić w niego przekonanie, że jego praca w danym zespole jest niezbędną, że bez niego „nic się nie uda“, pobudzi to jego ambicję, da mu poznać jego własną wartość, rozbudzi w nim wiarę w siebie i inicjatywę, wytworzy z niego jednostkę aktywną, a równocześnie zdolną i chętną do pracy w zespole.

Innym rodzajem wystąpień na zewnątrz staną się zjazdy i złady St. Harc. typu przedwojennego (Żabie — Narocz). Gdzie tu leży moment wychowawczy...? Spróbujmy wyjaśnić. Kręgi St. Harc. mają to do siebie, że pracują osamotnione, z dala jeden od drugiego. Niejeden „Kręgowiec“ zastanawia się nieraz, czy istotnie prócz „jego“ Kręgu są jeszcze jakieś inne, czy też może to tylko „ich“ Kierownik „męczy“ zadaniami różnych prac, imprez, wysiłków myśli i ciała.

Dopiero podczas Złazu, gdy dziesięć takich samych Kręgów zobaczy taki „niewierny Tomasz“, gdy poczuje się na chwilę w gromadzie, znajdzie

poczucie siły ruchu starszoharcerskiego, gdy porówna siebie i swój Krąg z innymi, wówczas poczuje się istotnie „Staroharcem“ przez duże „S“. Wpływ wychowawczy w tym wypadku jest szczególnie silny, atmosfera harcerska, wspólne przeżycia, porównanie metod pracy, plusów i minusów staje się podniętą dla słabszych, dumą dla lepiej prowadzonych, staje się cementem, spajającym członków Kręgu między sobą i Kręgi z Kręgami.

Czwartym i ostatnim motywem wychowawczej pracy St. Harc. będzie samopomoc członków Kręgu, dbałość wszystkich o wszystkich.

W praktyce będzie to wyglądać w ten sposób, że członkowie Kręgu uznają, że chcą się czuć dobrze w swoim gronie. Czuć się dobrze będą jednakże tylko wtedy, gdy nie będzie między nimi rażących różnic, ani majątkowych, ani duchowych. Ale te różnice są, istnieją... i tu właśnie leży moment wychowawczy, członkowie Kręgu postanawiają usunąć te różnice. Ustala się pewne minimum dobrobytu, które musi być udziałem nawet najuboższego członka Kręgu. Członkowie Kręgu nie pozwolą, aby ktoś z nich był bez pracy lub nie mógł się dokształcić — kursy, pomoc pieniężna lub korepetycyjna staje się obowiązkiem i punktem honoru każdego członka.

Takie podejście do idei braterstwa skautowego stanie się niezmiernie silną dźwignią wychowawczą, przeciw ten członek, który z Kręgu otrzyma taką chętną i szczerą pomoc, zachowa wdzięczność dla Kręgu, dla tej jednostki, która mu dopomogła we wszystkich jego kłopotach jak najbliższa jakaś istota, a ci, którzy tej pomocy bezinteresownie udzielą, będą dumni z niej, będą pełni poczucia dobrze spełnionego obowiązku. To będzie nie tylko ich najwyższą nagrodą, ale również podniętą do dalszego działania w tym kierunku, gdyż dobry czyn staje się ojcem dziesięciu następnych i łańcuch Dobra rośnie w nieskończoność.

Oddziała to również wychowawczo na rodziny członków Kręgu i na otoczenie, coraz rosnąca grupa ludzi zrozumie, że ten Krąg — to grupa ludzi, z którymi — jak mówi Dh „Przebiegły Lis“ — warto trzymać sztamę...

Pracy wychowawczej dokończą wspólne wieczorki towarzyskie, w których bez nauczania umyślnego drogą prostego przykładu nauczą się wszyscy członkowie wyrobienia i swobody towarzyskiej.

Przykłady metod wychowania w Kręgu, podane wyżej, dadzą się na pewno zastosować z pewnymi zmianami (zależnie od środowiska i warunków) we wszystkich Kręgach w sposób już całkowicie praktyczny na drodze pracy wychowawczej, bo człowiek wychowuje się do śmierci, bo wychowuje się, jest wychowywany i oddziałuje wychowawczo na innych przez całe życie.

Te myśli uczestników kursu niechaj się staną podniętą dla wszystkich Staroharców do wstąpienia na „stromą i trudną“ ale prostą i słuszną drogę wychowawczą, drogę własną. Niech każdy Kierownik postara się umiejętnie wykorzystać wychowawcze możliwości czynów — myśli — słów.

Z tych metod wyrośnie może kiedyś szlachetny typ Staroharca - obywatela — a to jest celem naszej pracy.

Czuj Duch!



## NAMIOT KULTURALNO-LITERACKI

ustawia Koliber

Obserwowanie rocznic z dziedziny dorobku kulturalnego i intelektualnego nie jest wspominkarstwem. Na tradycji opiera się kultura i duma narodu i właśnie z tradycji — choć może to brzmieć jak paradoks — rodzi się postęp. Świat się nie zmienia. Nie zmienia się również problem, który frapuje wszystkich od zarania dziejów i będzie zagadnieniem nie rozwiązanim ani w naszym pokoleniu, ani w następnym. Ideą naszych zastanowień, naszych zamyślań i rozmyślań jest niezmiennie ten sam niepokojący nas fakt.

Patrząc z perspektywy na twórczość i dzieło ludzi, na zdarzenia i fakty, nie możemy się oprzeć przekonaniu, że wszystko, co nas otacza, jest przeziąknięte pragnieniem rozwiązania zagadki, którą ujął w tytule swej książki Carrel — „Człowiek — istota nieznaną“.

Wszystkie prądy w literaturze i filozofii, w społeczeństwie zorganizowanym i dzikim, obracają się wokoło potężnego zagadnienia, któremu na imię „człowiek“. Humanizm wynalazł tylko terminy, stworzył szkołę i sprecyzował dążenie do poznania człowieka, do uznania go lepszym, „piękniejszym“, ale tylko tyle, gdyż niepokój ludzkości i jej poszukiwania, jej twory i cała historia może być wyrażona słowami wielkiego filozofa greckiego Diogenesa: „Szukam człowieka“.

Obchodzeniem rocznic, kultywowaniem tradycji, doszukiwaniem się w faktach minionych przykładów i zachęty, lub odwrotnie — wyciąganiem z nich smutnych nauk czy doświadczeń, idziemy naprzód.

W lutym zbiegły się dwie ciekawe dla nas daty. W roku 1735 urodził się Ignacy Krasicki, fraszkopisarz, biskup i myśliciel, a w r. 1920 nastąpiły zaślubiny Polski z morzem.

Krasicki nigdy nie jest za stary, a jego fraszki pokazują wiecznie przywary i wady człowieka. Problem polskiego morza nigdy nie przestaje być aktualny, dlatego też w dzisiejszym „Namiocie“ spotkamy się, ażeby mówić o morzu i słuchać bajek Krasickiego.

Niechaj nam prawdą będzie bajka, bo prawda w bajce tkwi i niechaj nigdy nie będzie bajką polskie morze, gdyż jest prawdą narodową.

Kazimierz Wierzyński

## Pieśń marynarzy

W naszych żaglach zwiniętych śpi wielka marszruta,  
W naszych masztach śpią skrzydła lotniejsze, niż ptak,  
W naszych mapach śpi przestrzeń bezbrzeżnie rozsnuta,  
Puls uderza w maszynach i gra poszum flag.

W naszych żaglach zwiniętych śpi wiatr, oddech świata,  
Wiatr, co morze podnosi i rzuca na lądy:  
Wieczny ruch, który w górze z podniebia wylata,  
Niewidzialny, poczęty nie wiadomo skąd!

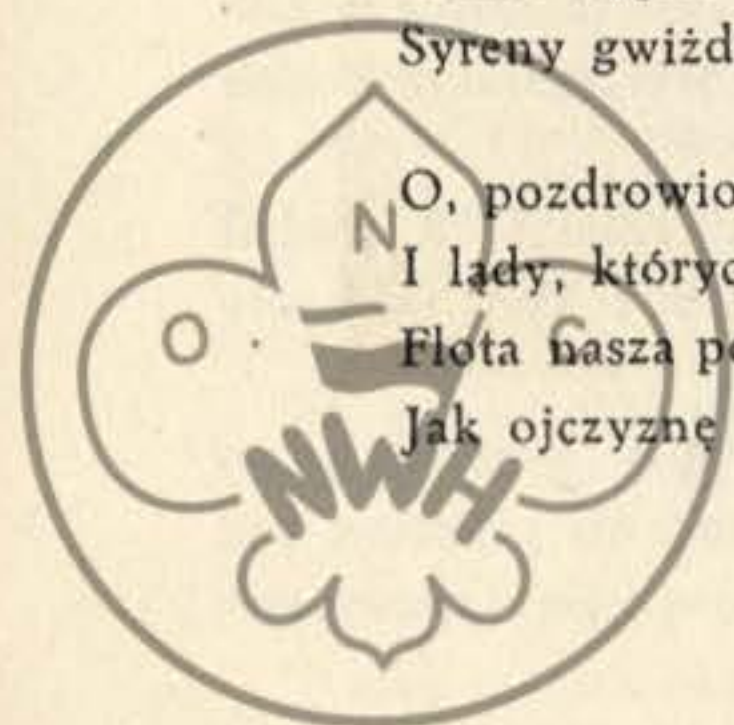
Drobna igła kompasu, jak z dłoni nam wróży  
Nieomylny kierunek wśród pustki i wód,  
Płyniemy poślubieni, jak Kolumb, podróży —  
Ten sam nas duch prowadzi, który jego wiódł.

Prosto z zatoki Gdańskiej na Bałtyk i z fali,  
Pełnej złotych bursztynów, bijącej o Hel,  
Na morza, na Atlantyk — i dalej, i dalej,  
Niech z masztów naszych czerwień łopoce i biel!

Żegnajcie i witajcie, dalekie wybrzeża,  
Sygnały portów, mola, panoramy miast!  
Wiatr wyprawy nam sprzyja, puls równo uderza,  
Syreny gwizdzą w niebo na wyjazd i wjazd.

O, pozdrowione bądźcie morza, oceany  
I lądy, których blady rozpierzcha się ślad!  
Flota nasza pokłonem bandery rozwianej  
Jak ojczyznę ogromną salutuje świat.

\* \* \* \*  
\* \* \*



archiwum



archiwum

## Oswobodzenie Pomorza

...Od połowy stycznia 1920 r. do 10 lutego trwał radosny, dziejowy akt przejmowania przez wojska polskie prastarej ziemi pomorskiej.

W pierwszej fazie — w ciągu 6 dni — przejęty miał być cały obszar przyznany Polsce na wschód od Wisły, od twierdzy Torunia poczynając, 7-go zaś dnia Grudziądz. Po jednodniowej przerwie miała nastąpić druga faza przejścia reszty kraju na zachód od Wisły aż do morza, trwająca 11 dni. Cały plan objęcia i wszystkie prace przygotowawcze były opracowane przez Dowództwo Frontu Pomorskiego, oddane gen. broni Józefowi Hallerowi. Do wkroczenia na Pomorze przeznaczone były wojska 11. dywizji piechoty, dywizji pomorskiej (która była sformowana w Poznańskim) oraz 1. bryg. jazdy.

Nadszedł wreszcie upragniony od dawna dzień. Wojska polskie stanęły na ziemi pomorskiej. Dnia 18.I.1920 r. pociągi pancerne „Boruta“ i „Wilk“ przekroczyły dawną granicę pruską i tegoż samego dnia wkroczyły do Torunia przy nieopisanym entuzjazmie ludności. 23 stycznia oddziały pod dowództwem gen. St. Pruszyńskiego zajęły Grudziądz.

Porządek przy zajmowaniu Pomorza nie został nigdzie zakłócony, jeśli nie brać pod uwagę zatargu z Niemcami w Grudziądzu na tle nieporozumienia co do obowiązującego czasu.

Niemcy zachowywali się różnie. W niektórych okolicach opuszczali miasta i wsie wśród bicia żałobnych dzwonów z okrzykiem „Wir kommen wieder!“ (my tu znów wrócimy!) — na co Pomorze odpowiedziało: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!“ W Tczewie zamknęli okiennice i zasłonili okna, by nie widzieć wojsk polskich, wkraczających do miasta. Gdzie indziej za to w publicznych przemówieniach zapewniali o lojalności dla Polski. Grenzschutz, ustępując, zostawiał niespodzianki w postaci bomb ukrytych w piecach lub min pozostawionych w koszarach.

Nic jednak nie zmąciło entuzjazmu, z jakim przyjmowano gen. Hallera, który dotarł do każdego niemal miasteczka pomorskiego, wszędzie witany z takim wybuchem nieokiełznanej radości, na jaką się mogą zdobyć tylko ludzie szaleni ze szczęścia. Witano w generale Polskę wyśnioną, wyczekaną, uosobioną w wodzu popularnym, co potrafił dziwnie wnikliwie przemawiać do tych ludzi, czujących najszczerzej po polsku, ale z których nie obleciał jeszcze nalot obcej kultury.

Fakt, że generał modlił się gorąco przed obrazem Matki Boskiej Chełmskiej, klęcząc na bruku, przekonał Pomorze silniej, niż wszystkie odezwy, zapewnienia i inne argumenty, że w Polsce nie rządzą wywrotowcy i ludzie bez sumienia, jak to chciała wmówić propaganda niemiecka.

10 lutego gen. Haller dotarł do morza i objął je w polskie władanie.

(„Świetlica“ luty 1946).





Ignacy Krasicki

## BAJKI i SATYRY

### KULAWY i ŚLEPY

Niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo;  
 Ale że to ślepemu nieznośno się zdało,  
 Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,  
 Wziął kij w rękę: „Ten — rzecze — z szwanku nas wybawi”.  
 Idą; a wtem kulawy krzyknie: „Umknij w lewo!”  
 Ślepy wprost; i choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.  
 Idą dalej; kulawy przestrzega od wody:  
 Ślepy w bród; sakwy zmaczał, nie wyszli bez szkody.  
 Nakoniec przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,  
 I ślepy i kulawy zginęli po społu.  
 I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,  
 I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

### PTASZKI w KLATCE

„Czego płaczesz? — staremu mówił czyżyk młody —  
 Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody”.  
 „Tyś w niej zrodzon — rzekł stary — przeto ci wybaczę;  
 Jam był wolny, dziś w klatce, i dlatego płaczę”.

### PAN i PIES

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził,  
 Obili go nazajutrz, że pana obudził.  
 Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;  
 Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał.

### JAGNIĘ i WILCY

Zawsze znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie:  
 Dwóch wilków w lesie jedno nadybali jagnię.  
 Już go mieli rozerwać; rzekło: „Jakim prawem?”  
 „Smacznyś, słaby i w lesie”... Zjedli niezabawem.

### MĄDRY i GŁUPI

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się.  
 Mądry milczał; gdy coraz bardziej naprzykrza się,  
 Rzekł mu: „Na to się przyda, według mego zdania,  
 Żeby nie odpowiadać na głupie pytania”.



archiwum

## O KRAJU MÓJ...

### Z Polską nie łatwo

Kłopoty z fermentem w PPR są większe niż się podaje. W szeregach partii bardzo silnie występuje tendencja za gospodarczym usamodzielnieniem się od Rosji. Sytuacja jest tak poważna, że do Polski skierowano 2 dywizje MDW (dawniej NKWD) z gen. Dawidowem.

O ile Jugosławia mimo zatargu z Kominformem pozostała prorosyjska, o tyle w Polsce uraz antyrosyjski jest głęboki i silny.

### Sztandar polski

Reemigranci polscy z Berlina przywieźli z sobą do Polski sztandar polskiego chóru „Cecylia”. Jest to jedyny sztandar polski, który przetrwał wojnę w Niemczech.

Kolibier

## Listy

### Kochane Druhny i Drodzy Druhowie!

Już od dłuższego czasu myśl mą zajmuje pewne zagadnienie, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi, a raczej co do którego trudno mi wyrobić własny zdecydowany pogląd. Przeczytałam szereg artykułów „Naszego Życia”, starając się zgłębić jak najdokładniej ich treść, lecz to nie dało mi szukanego wyjaśnienia.

Interesuje mnie mianowicie, czy do kręgów starszoharcerskich może, a raczej powinna, należeć tylko młodzież wychowana przez Harcerstwo, poprzez udział w pracach gromady zuchów, drużyny harcerzy a potem wędrowników, czy też i młodzież, która nigdy dotychczas nie miała z Harcerstwem nic wspólnego. Oczywiście, nie będą zupełnie obojętne powody, dla których ta młodzież nie mogła czy nie chciała przejść przez harcerską szkołę wychowania. Będzie to młodzież bez przeżyć harcerskich, dla której krąg będzie pierwszym etapem pracy społecznej, pracy nastawionej na bardzo wysoki poziom, wskazującej górne cele.

Każdy z przeczytanych przeze mnie artykułów mówił przeważnie o tych harcerzach, którzy przeszli Harcerstwo „młodzieżowe”, a po osiągnięciu pewnego wieku i odpowiednich stopni przeszli do Starszego Harcerstwa prawdopodobnie po to, by pozostać w nim na zawsze i kontynuować podjętą w gromadzie pracę społeczną.

Wiem, że głównym zadaniem Starszego Harcerstwa jest oddziaływanie na starsze społeczeństwo postawą osobistą, stylem życia i właściwym, harcerskim podejściem do przejawów życia społecznego. Rozumiem, że młody człowiek, którego od najmłodszych lat wychowywało Harcerstwo, przygotowało go do pracy społecznej, może teraz w Starszym Harcerstwie być produktywnie użyty do służby społecznej i być naprawdę pożyteczny. I czy wobec tego inny młody człowiek, który nie ma tych wartości, bo z tych czy innych powodów nie przeszedł przygotowawczej szkoły społecznej młodszego harcerstwa, może być czynnym i użytecznym członkiem Starszego Har-

cerstwa. Czy podoła? Czy będzie mógł biorąc dla siebie, co się da z pracy kręgu, jednocześnie dawać społeczeństwu swą służbę i czy będzie ona miała wartość?

Sądzę, że tak.

Przecież Starsze Harcerstwo jest nadal organizacją wychowawczą, dającą dużo swym członkom pod względem podniesienia ich wartości osobistej i społecznej, więc tacy „nowi harcerze“ mogą dużo się nauczyć, dużo skorzystać, jednocześnie dając z siebie, ile mocy, jak najwięcej społeczeństwu przez intensywną pracę w kręgu starszoharcerskim.

Ważne wydaje mi się, aby ilość procentowa tych „nowych“ w stosunku do „staroharców“ naprawdę nie była zbyt wysoka w kręgu, gdyż w takim wypadku mogą oni dość łatwo się uharcerzyć, nabierając właściwego sposobu podchodzenia do zagadnienia życia. W przeciwnym wypadku obawiałbym się wypaczania linii harcerskiej pracy kręgu. Ale to zagadnienie pozostawmy do przedyskutowania, bo wydaje mi się, że można do niego bardzo różnie podchodzić.

Sprawa składania przyrzeczenia przez wstępujących do kręgu nieharcerzy jest również bardzo ważna. Sądzę, że każdy z nich dobrze się zastanowił i poważnie traktuje swą decyzję wzięcia udziału w pracach Starszego Harcerstwa i wobec tego rozumie wagę przyrzeczenia, które pragnie złożyć.

Interesuje mnie również bardzo, jak powinien taki kandydat do „stanu“

harcerskiego przeżyć okres poprzedzający złożenie przyrzeczenia i czy nie powinien właśnie w podobny sposób przechodzić drabinki stopni harcerskich, jak to robi młody chłopiec czy dziewczyna w drużynach harcerskich.

Może poruszone przeze mnie zagadnienie nie jest nowe, może było ono już omawiane i dyskutowane, ale ja nigdzie nie zetknęłam się z tym tematem i dlatego mam odwagę go poruszyć. Zwłaszcza, iż wiem, że gdyby kręgi starszoharcerskie zechciały, mogłyby dużo młodzieży nieharcerskiej ogarnąć, czy więc powinny to zrobić czy raczej być w tej kwestii ostrożnym? Wiem, że jest wiele młodych dziewcząt i chłopców, którzy by chętnie znaleźli się w szeregach Harcerstwa, ale niebardzo wiedzą, jak to zrobić, może trochę straszy ich obawa przed ścisłym przestrzeganiem Prawa Harcerskiego...

Cieszyłabym się, gdyby poruszone przeze mnie zagadnienie wywołało dyskusję, której wyniki bardzo chciałabym poznać, aby omówić te sprawy w kręgu, do którego należę. Jest to dla mnie sprawa tym bardziej ważna, że ja właśnie jestem jedną z tych, które dopiero teraz wstępują na harcerską drogę, nie posiadając żadnych harcerskich przeżyć i w kręgu szukają dla siebie właściwego miejsca w społeczeństwie i okazji do pracy.

Irena Doktorska  
Krąg Starszoharcerski  
«Żurawie» w Lechowie

### PRZYJMOWAĆ CZY NIE PRZYJMOWAĆ?

Z wielkim zainteresowaniem i przyjemnością przestudiowałam list Druhny Doktorskiej Ireny, w którym porusza ona szereg myśli, dotyczących

prac Kręgów Starszoharcerskich i udziału w nich młodzieży, nie mającej „harcerskiej przeszłości“.

Jestem zdecydowanym zwolennikiem

objęcia organizacją wszystkich wartościowych jednostek bez względu na to, czy byli harcerzami czy nie.

Próżna jest obawa, że zbyt wysoki procent nowicjuszy może wypaczyć linię harcerską. Armia posiada jedynie korpus instruktorski, a żołnierze to przecież cywile. Nie znamy jednak przykładu, by armia z tej racji stała się towarzystwem cywilnym, lecz cywile zawsze stawali się żołnierzami. Czy gorszymi od zawodowych...?

Zgłaszający się do Kręgów nieharcerze, mający dobrą wolę zostać harcerzami, skwapliwie będą wchłaniali wszystko to, co harcerskiego tam znajdują. Rzecz polega jedynie na umiejętnym prowadzeniu pracy.

Przy przyjmowaniu kandydatów musimy wziąć pod uwagę tendencje, które ich skłoniły do wstąpienia w nasze szeregi.

Zgłaszający się muszą przejść okres próby, w którym się przekonamy, że mają oni dobrą wolę zostać staroharcami. Po okresie próbnym (około 6 mies.) liczymy ich jako członków bez przyrzeczenia.

Po dokładnym zapoznaniu ich z Prawem, ideologią i wciągnięciu ich w atmosferę harcerskiej pracy powinni oni być dopuszczeni do przyrzeczenia i otrzymać stopień.

Nie wszyscy zgłaszający się muszą być w jednakowym terminie dopuszczeni do przyrzeczenia. Zależne to będzie od postępów pracy nad sobą i w Kręgu.

Uważam, że stopnie harcerskie należy zatrzymać w Starszym Harcerstwie, ale trzeba zmienić wymagania.

Osobiście bez zmiany zostawiłbym stopień H.O. i H.R. Wszystkie inne zmieniałbym zgodnie z psychiką młodzieży dorastającej i dorosłej.

Według mnie wprowadzony już stopień pioniera jest odpowiednim dla nowego staroharca, dopuszczonego do przyrzeczenia.

Czuwaj!

Stanisław Czajkowski  
Krąg Starszoharcerski  
im. R. Dmowskiego

### BEZ TYTUŁU

Przed niedawnym czasem w Stanicy Harcerskiej, w bardzo poważnym gronie instruktorskim, omawiana była kwestia zmiany 10 p. Prawa Harcerskiego w odniesieniu do członków kręgów starszoharcerskich. Po krótkiej, ale bardzo ożywionej dyskusji, postawiono pod głosowanie wnioski o cofnięcie tej zmiany i stosowanie do staroharców tych samych wymagań, jakie są obowiązkiem młodszych braci z drużyn harcerskich. Wniosek upadł. Byłem tym jako wnioskodawca zmartwiony, nawet nieco przygnębiony. Zdawało mi się, że spotkała mnie krzywda, że sprawa przecież jest taka jasna i prosta, a jednak...

Zostałem wtedy przegłosowany, nie przekonany.

I dlatego wracam do tego zagadnienia, choć wiem, że się może wielu z Was krzywi w tej chwili, że poruszam już aż tak bardzo „obgadany“ temat. Darujcie mi, ale to nie jest drobnostka i trzeba tę kwestię dobrze rozważyć. Spróbujcie lojalnie poddać się moim sugestiom, spróbujcie mnie zrozumieć, a potem odpowiedzcie mi, czy ja naprawdę jestem tylko uparty, czy może istotnie mam prawo poważnie się kłopotać.

Krąg, który prowadzę, powstał już przeszło dwa lata temu. Składa się on ze starszej młodzieży gimnazjalnej i licealnej, a więc może nie są to naj-

właściwi ludzie do kręgu starszoharcerskiego. Ale wiek tej młodzieży i przeżycia wojenne dały jej prawo do poważniejszego ujmowania zagadnień życia społecznego i dlatego uważam, że są oni w kręgu na właściwym miejscu. Przyznam się, że gdyby znane nam były dawniej, przed organizacją kręgu, programy prac wędrowników, ostatnio opracowane, może inaczej podeszlibyśmy do kwestii tworzenia z tej młodzieży kręgu, a już na pewno niektórych skierowalibyśmy do drużyny wędrowników czy wędrowniczek, bo swoim poziomem intelektualnym i z powodu zapóźnień rozwojowych (wojna!) niezupełnie jeszcze nadają się do wysokiej klasy pracy, jaką ma prowadzić krąg starszoharcerski.

I muszę jeszcze przyznać się ze skruchą, że może jestem fanatykiem idei abstynencji w Harcerstwie i dlatego niezbyt chętnie a z możliwie największym umiarem informowałem członków kręgu o zmianie Prawa Harcerskiego, a raczej 10 punktu Prawa w odniesieniu do staroharców. Bałem się, że wiadomość ta będzie miała dla niektórych członków kręgu wielkie znaczenie w sensie ujemnym, że osłabi ich wolę wytrwania w powziętych dawniej postanowieniach. Oczywiście, nie udało mi się jej ukryć. I dziś już wszyscy w kręgu wiedzą: Wiedzą, że im wolno!

Powiecie zapewne, że to nic strasznego, że tam któryś ze staroharców napije się kieliszek wódki, czy zapali papierosa, Bo przecież... i tu posypią się doskonale znane nam już wszystkim poważne argumenty. Nie będę ich przytaczał. Szkoda czasu. Powiem natomiast, jak to wygląda w życiu kręgu, a raczej po prostu opiszę dwa autentyczne wypadki. Nie sądzicie, że to może jakieś dramaty. Nie, to tylko takie drobiazgi...

Janek jest już dawno harcerzem. Może... to dawno, znaczy trzy lata na przykład, ale w życiu harcerza na emigracji to znaczy dawno. Janek, jak sądzę, nigdy nie był tak najzupełniej wierny zasadzie abstynencji, ale nie przypuszczam, żeby zbyt często ją łamał. Raczej nie. Ale teraz Janek wie, że to, co dawniej dla niego było zakazane, co było przestępstwem wobec swojej organizacji, no i wobec samego siebie, teraz już tym nie jest. Przecież w kręgu wolno...

\* \* \*

Janek jest na weselu razem ze mną. Zresztą na weselu właśnie starszego harcerza ze starszą harcerką (prawda, jak to ślicznie) i to oboje są członkami naszego kręgu. Janek też oczywiście. Na tym weselu jest prawie cały krąg. I wielu jego członków uważa, że to przecież takie wyjątkowe zdarzenie, że można... Tak, dawniej nie piliby, a już na pewno nie tyłu, ale teraz przecież wolno...

Więc wiele toastów nie jest omijanych przez harcerki i harcerzy. Nastrój jest wesoły. Nie dla wszystkich, bo mnie nie jest wcale wesoło. Zwłaszcza, że za oknami stoją gapiąc się i przyciskając nosy do szyb młodszy harcerki i harcerze. Bo to przecież sensacja w obozie takie wesele. No i ci młodzi widzą. Widzą i sądzą, że wdychają... Mój Boże, tamtym już wolno, nam jeszcze nie. Jak będziemy starsi, to i nam też... A może by tak nie czekać koniecznie do tych „dorosłych“ lat?...

Wychodzę na świeże powietrze, bo czuję się niezbyt dobrze w tym gronie i w tych warunkach...

Spotykam Janka.

Właśnie wraca, jak sądzę z króciutkiej przechadzki. Ale jest jakoś dziwnie blady i wzrok ma coś nazbyt mętny.

Po chwili już wiem.

Tak, Janek jest pijany, a nawet sądzę, że przed chwilą właśnie czuł się z tego powodu bardzo niedobrze.

— Bardzo przepraszam, druhu, ale ja tylko trochę wina...

Robi mi się jeszcze smutniej i coraz ciężiej. Czy Janek jest winien? Dlaczego?

\* \* \*

Krąg przygotowuje się do godnego spędzenia wieczoru wigilijnego. Po- stanowiono na radzie kręgu, że zbierzemy się przed północą, razem pójdziemy na Pasterkę, a potem udamy się indywidualnie do wcześniej upatrzonej w lesie choinki, zapalimy na niej przyniesione świeczki, przełamiemy się opłatkiem... Pod choinką odbędzie się uroczysty apel wszystkich członków kręgu, no i prawdopodobnie jeden z członków kręgu, jedyny, który nie jest jeszcze harcerzem, złoży Przyrzeczenie. No, bo w takiej chwili...

Tadek jest raczej małowówny.

Na zbiórkach i dyskusjach kręgu woli słuchać, rzadko rzucając jakieś skąpe zdanie.

Tadek jest przedwojennym harcerzem. W czasie wojny był żołnierzem AK. Dużo przeżył...

Na zbiórkę Tadek przychodzi w wigilijny wieczór jako jeden z pierwszych. Jest wyjątkowo ożywiony i bardzo rozmowny. To zastanawia. Po chwili już się wszyscy orientują. Tadek podpił... Nie jest pijany, nie. Ale mówi. Nawet dużo mówi...

Na innych działa to deprymująco. Jakto, nawet na takiej zbiórce... W taki dzień, a raczej w taki wieczór?... I jak tu odbierać przyrzeczenie w kręgu, gdzie jeden z harcerzy nie jest sobą?

Pytam, kto jeszcze pił tego wieczoru. Proszę o szczerą.

Podnosi się kilka rąk..

— Druhu — mówi Tadek — ja jestem zupełnie sam. Nie mam nikogo z rodziny, nikogo... No i ciężko było w ten wieczór tak samemu... Ale przecież ja jestem w porządku, nie jestem pijany...

Nie, Tadek nie jest pijany.

Pyta mnie nawet po drodze do lasu, po mszy, czy on przez to, że się trochę napił, przestał może być harcerzem? Czy on nie jest dobrym harcerzem?

Kiedy mu odpowiadam, że w tej chwili na pewno nie, czuje się skrzywdzony. Jakto, przecież to nic złego, zresztą, przecież wolno...

Oczywiście z przyrzeczenia nic nie wyszło. Nie można było. A Tadek, pod wpływem nastroju, jaki się wytworzył pod choinką, przeżył poważny

wstrząs. Trzeba było go zmusić do pójścia do obozu razem z innymi, bo chciał usiąść pod drzewem i płakać nad swoim ciężkim losem...

Wracając z tej uroczystej zbiórki mamy wszyscy uczucie zawodu. Coś nie było tak... Coś nas minęło, czegoś się spodziewaliśmy, co nie przyszło...

Ja rozumiem.

Dręczyła wszystkich myśl, że Tadek właśnie...

Nastroju nie było takiego, na jaki bezwiednie się nastawiliśmy wszyscy. Trudno. Już się stało.

Ale czy tak być musiało? Czy Tadek powinien był tak tak właśnie postąpić? Czy nie stała się nam czasem krzywda?

Może...

\* \* \*

Nie chcę się dłużej nad zagadnieniem rozwodzić.

Na postawione kiedyś kierownikom kręgów pytanie, czy zmiana 10 punktu Prawa Harcerskiego dla staroharców wpłynęła źle na młodzież z drużyn, odpowiadam: tak!

Właśnie, że wielu z młodszych harcerzy ma teraz większe trudności w pokonaniu samego siebie wiedząc, że przecież za kilka lat i tak im będzie wolno.

Zresztą o co chodzi? Przecież to nie takie znowu ważne, kiedy zmieniono Prawo. Albo: „Co ja się będę męczył! Widocznie nie tak to łatwo i innym przychodzi, skoro starsi zmienili to Prawo dla siebie!”

Tak i podobnie myśli młodszy harcerz czy harcerka.

A czy tak powinni myśleć?

Czy nie sprawiamy im szkody wprowadzając tolerancję dla starszych?

Już prawie słyszę tysiączne poważne argumenty, że właśnie tak trzeba... Że to nie jest najważniejsze w Harcerstwie, że... i wiele jeszcze innych „że”.

I może nawet znowu mnie przegłosujecie. Nawet prawie tego jestem pewien. I dlatego mi trochę ciężko i smutno. Nie dziwiecie się... Chciałbym tylko, abyśmy nie doczekali takich chwil, kiedy niektórzy dorośli czy nawet starzy harcerze poczują się zmuszeni do opuszczenia szeregów naszej Organizacji, która, bądź co bądź, zmieniła trochę oblicze, poszła na łatwizny i w oczach społeczeństwa tak wiele przez te zmiany straciła.

Nie życzę tego Harcerstwu i Wam, Drodzy Moil!

C z u w a j!

Stefan Czerwiński phm

NA MARGINESIE

artykułu dha phm. Stefana Czerwińskiego

Mówię względnie pisać na temat drugiej części 10 punktu Prawa Harcerskiego jest dzisiaj trudno, a raczej powiem — męcząco. Bo istotnie — do niedawna zagadnienie to nie zniknęło ze szpalt pism harcerskich, było głośne, a czasem dla niektórych druhowa niemiłe memento w czasie toczących

się konferencji czy odpraw. Powtarzam — dla niektórych męczące i nużące, dla innych niemiłe przypomnienie i szukanie lepszych dróg wyjścia.

Mimo skierowania umysłów harcerskich ku innym problemom sprawa ta nie jest uregulowana, nie można jej wcisnąć do lamusa, ponieważ jest sprawą żywą i zaznaczyć należy dość ważną i niełatwą. Niektórzy nawet wysuwają argumenty, że przecież mamy i inne punkty Prawa Harcerskiego i dlatego tylko ten jeden jest tak szeroko omawiany. Muszą być i są ku temu głębsze przyczyny. Ponieważ swego czasu bardzo trafnie i rzeczowo postraktowali tę sprawę na łamach „Naszego Życia” druhowie: „Czujny Burek”, „Żółw”, „Mikrus”, „M. G.” i inni, przeto nie chciałbym wysuwanych myśli powtarzać. Pragnę natomiast dorzucić kilka uwag do artykułu dha phm. Czerwińskiego. Autor zwrócił uwagę na zbyt nagłe przeskoki przy przejściu z drużyn harcerskich, pomijając drużyny wędrowników pracy do kręgów starszoharcerskich. Istotnie — widzimy to w terenie. Często zdarza się, że chłopcy, czujący się już starszymi, choć w rzeczywistości nie zawsze takimi są, idą do pracy kręgów. Dlaczego? Raz dlatego, że tak ich kierują nie zawsze doświadczeni kierownicy pracy, drugi raz dlatego, że „nareszcie” będą mogli choć w części wyrwać się z hamulców, którymi byli krępowani w drużynach harcerskich. Tak — człowiek dąży do wolności — i to jest zupełnie dobry objaw, ale zdarza się, że to dążenie do wolności zostaje wypaczone i przeradza się w anarchię.

Taki młodzieniec idąc do kręgu starszoharcerskiego powoli orientuje się, że jemu czegoś brak. Tak — brak mu zaprawy w drużynie wędrowników. Z jednej strony czuje się „wolnym”, z drugiej strony odczuwa niejako przerwę niczym niewypełnioną. I tak z łańcucha harcerskiego wypadło ogniwo, któremu na imię — praca w drużynach wędrowników. Często zdarza się, że druhowie mimowoli pracują w myśl wytycznych M. Puciaty czy innych pionierów naszej pracy skautowo-wędrowniczej. Jeśli tak robią, to należy przypuszczać, że praca nadal pójdzie, że otrzymują pełne wychowanie harcerskie, że nie zmarnowali ani jednego ogniwa z drabiny harcerskiej. Wtedy — pełni przygód, pełni radości z poczynionych wędrówek, „obładowani” wrażeniami poznają do głębi sens pracy harcerskiej. Nie trudno zorientować się, że jedynie trudy kształcą, że jedynie pokonywanie tak fizycznych, jak i duchowych przeszkód dozbiera człowieka, uodpornia charakter na burze życiowe nawet o zasięgu maksymalnym. Chłopiec przeszedłszy taką szkołę zdaje sobie sprawę z celu, jaki mu w życiu przyświeca. Słowo „łatwizna” nie istnieje w jego zbiorze wyrazów. Tak zahartowany może ze spokojem iść do kręgu starszoharcerskiego, w którym zastosowane być powinny metody niejako bezpośrednie w wychowaniu. Tacy — jestem przekonany — sami będą przeciwstawiać się metodom splotenia, metodom, które nie są zgodne z duchem harcerskim, duchem jego twórców. Tacy na pewno nie będą umniejszać drabinki zasad harcerskich, tacy wiedzą dokładnie, że łatwizny życiowe prowadzą do wypaczeń nie tylko metod, ale co gorsza i zasad. Tacy wiedzą i są przekonani głęboko, że to, co miało być łatwe i możliwe do wypełnienia w latach dziecięcych, tym bardziej powin-



no być i jest łatwiejsze do pokonania w latach młodzieńczych, tj. w tym okresie, w którym chłopiec chce być samodzielny, który ma innych pouczać i innymi kierować.

Jeśli po drugiej stronie barykady słyszy się głosy, że to przecież ortodoksja, że to niepotrzebny balast, że to przecież nam przeszkadza, że to przecież niewygodne, słyszymy to od tych członków naszej organizacji, którzy zapewne wiele, czasem bardzo wiele opuścili ogniw z łańcucha pracy harcerskiej. Zdarza się nadto i to, że mają oni nikłe, bardzo nikłe tylko odcienia naszej pracy. Z tylu różnych doświadczeń powinniśmy być również przekonani, że żaden kompromis odnośnie zasad nie przyniósł nikomu trwałych korzyści.

Nam nie wolno iść na kompromis, nam nie wolno rezygnować, nam nie wolno robić wyłomów. Jeśli członków kręgu ma nie obowiązywać druga połowa 10 punktu Prawa Harcerskiego, względnie mamy ten punkt „uprzyścić” niektórym druhom starszym, to w takim razie zaprzepaszczamy całkowicie naszą główną metodę — własny dobry przykład, to w takim razie działamy deprawująco na młodzież. I słusznie dh phm. Czerwiński zapytuje: „czy Janek jest winien?” Tak — i owszem, jest również winien, ale winni są i ci, którzy pozwalają na oznaki słabości, którzy zezwalają i upewniają w złym postępowaniu. A więc musimy być bardziej ostrożni...

A jeśli mamy już chłopców, którzy staczają się po równi pochyłej, którzy nie mają własnego zaplecza duchowego (przykład — Tadek) — to sprawą kierownika pracy harcerskiej i jego bliższego otoczenia jest, by takiemu opuszczonemu druhowi stworzyć miłą atmosferę oparcia o grupę, pragnącą iść razem w życiu, realizującą zasady prawdziwie harcerskie. Tak — rozszerzajmy nie tylko pomoc materialną, ale bardziej skuteczną pomoc duchową. Jeśli stworzymy tak miłą i zbożną atmosferę, to wtedy nie będziemy mieli Tadeków, szukających ukojenia duchowego w kieliszku.

Do tego musimy wytrwale dążyć. To jest przecież naszym celem.

Henryk Osajda phm.

## KOMUNIKAT Nr 1

### Akcja zbiórkowa znaczków pocztowych

W odpowiedzi na apel umieszczony w „Naszym Życiu” w sprawie zbiórki znaczków pocztowych otrzymaliśmy wiele zgłoszeń o udziale w tej akcji.

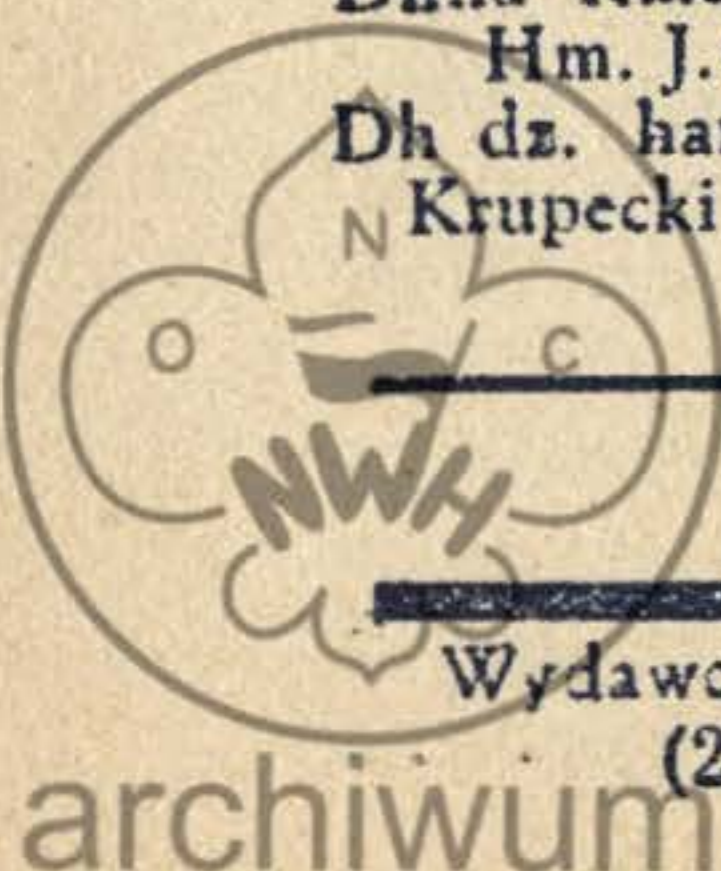
Notujemy pierwsze wpływy:

Książd Marian Retkiewicz znaczków	74	Dh phm. Stanisław	
Kmda Chor. „Wisła”	100	Nowak . . . . .	znaczków 114
Dhna Kmdtka Harcerk		Szkoła Powszechna w Limmer:	
Hm. J. Odrzywolska	179	Klasa VII . . . . .	znaczków 230
Dh dz. harc. Roman		„ VI . . . . .	„ 225
Krupecki . . . . .	100		

Z. Bernaś H. R., Kierownik Zbiórki

Rękopisów Redakcja nie zwraca  
i zastrzega sobie prawo do poprawek i skrótów.

Wydawca: POLISH SCOUT PRESS. Redakcja: hm. Władysław Dębski  
(20 a) Bad Münder (Deister), Ziegenbuche 6. Tel. 378.



## PIEŚŃ STAROHARCÓW

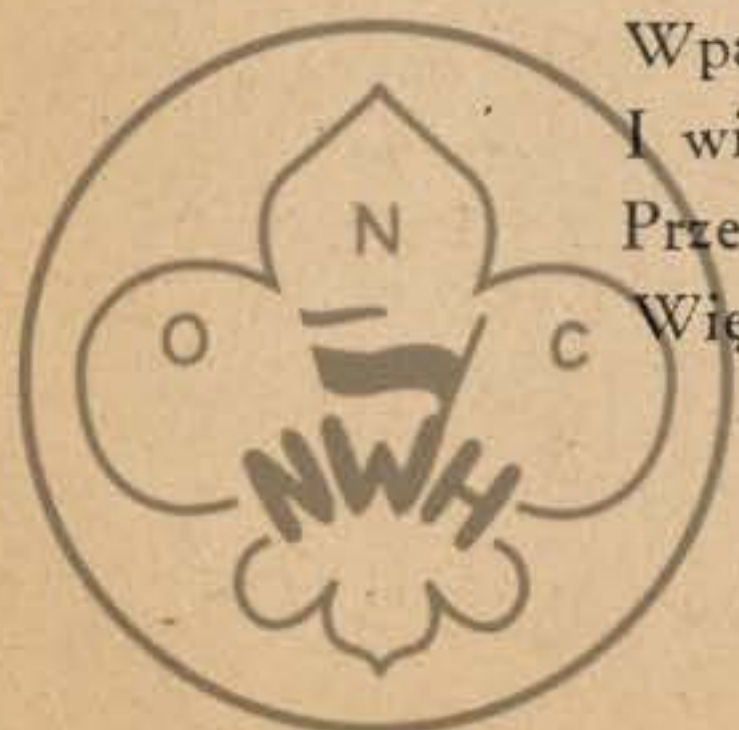
Uroczyste tempo marsza

Słowa i muzyka Kazimierza Wiehlera

Niech brzmi po - tęż - nie na - sza pieśń, Nasz star - szych hymn har -  
ce - rzy, Niech płynie po - przez u - lic cieśń, Płód niebo niech u -  
de - rzy! Har - cierz jest go - tów ca - ły świat Przy - jąc pod swe na - mio - ty,  
Kto zna - mi ten nasz druż, nasz brat, Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!

1. Niech brzmi potężnie nasza pieśń,  
Nasz starszych hymn harcerzy,  
Niech płynie poprzez ulic cieśń,  
Pod niebo niech uderzy!  
Harcerz jest gotów cały świat  
Przyjąć pod swe namioty.  
Kto z nami — ten nasz druż, nasz brat,  
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!
2. My podejmiemy każdy trud,  
Chociaż niełatwa droga,  
Ufni w braterstwa wielki cud,  
A silni wiarą w Boga,  
Wpatrzeni w naszej lilii biel  
I wierni swemu Prawu,  
Przed nami wspólny, święty cel, —  
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!

Starszemu Harcerstwu na dalszą wędrówkę —  
Kazimierz Wiehler



archiwum

## PIEŚŃ STAROHARCÓW

Uroczyste tempo marsza

Słowa i muzyka Kazimierza Wiehlera

Niech brzmi po - tęż - nie na - sza pieśń, Nasz star - szych hymn har -  
ce - rzy, Niech płynie po - przez u - lic cieśń, Płód niebo niech u -  
de - rzy! Har - cierz jest go - tów ca - ły świat Przy - jąc pod swe na - mio - ty,  
Kto zna - mi ten nasz druż, nasz brat, Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!

1. Niech brzmi potężnie nasza pieśń,  
Nasz starszych hymn harcerzy,  
Niech płynie poprzez ulic cieśń,  
Pod niebo niech uderzy!  
Harcerz jest gotów cały świat  
Przyjąć pod swe namioty.  
Kto z nami — ten nasz druż, nasz brat,  
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!
2. My podejmiemy każdy trud,  
Chociaż niełatwa droga,  
Ufni w braterstwa wielki cud,  
A silni wiarą w Boga,  
Wpatrzeni w naszej lilii biel  
I wierni swemu Prawu,  
Przed nami wspólny, święty cel,  
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!

Starszemu Harcerstwu na dalszą wędrówkę —  
Kazimierz Wiehler